

Przedsiębiorcy oceniają rozporządzenie w sprawie baz danych dotyczących zobrażeń lotniczych i satelitarnych oraz ortofotomapy i numerycznego modelu terenu

## Co wyszło spod dywanu

Obecnie każdy może wykonywać i sprzedawać ortofotomapę, bo produktu tego nie zdefiniowano ani w *Prawie geodezyjnym i kartograficznym*, ani w rozporządzeniu. Natomiast niektóre przyjęte w akcie wykonawczym definicje już się zdezaktualizowały – wyliczają specjaliści z branży fotogrametrycznej.

### Jerzy Przywara

Spotkanie na temat oceny kilkunastomiesięcznego okresu funkcjonowania rozporządzenia w sprawie baz danych dotyczących zobrażeń lotniczych i satelitarnych oraz ortofotomapy i numerycznego modelu terenu zorganizowało Polskie Towarzystwo Fotogrametrii i Teledetekcji (Warszawa, 20 marca). Krytycznych uwag dotyczących jego finalnego kształtu jest wiele. Pewnie dlatego nadzwyczajnie dopisała frekwencja, i to w czasach, gdy zebranie na sali konferencyjnej więcej niż 60 osób graniczy z cudem. Z samego Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii przybyli: prezes z zastępcą, dwóch dyrektorów departamentów i jeszcze kilku urzędników niższego szczebla. Napisanie nowego aktu wymusiły duże projekty fotolotnicze realizowane przez GUGiK i rządowe agencje oraz ustawa o infrastrukturze informacji przestrzennej. Wycofania przestarzałych instrukcji technicznych chcieli zarówno urzędnicy GUGiK, jak i przedstawiciele administracji geodezyjnej w samorządach oraz przedsiębiorcy.

Prace rozpoczęto w lutym 2009 roku. Po półtora roku Departament Prawno-Legislacyjny GUGiK orzekł jednak, że to, co przedstawiono mu do zaopiniowania, jest „podręcznikiem”, a nie aktem normatywnym. Treść zasadniczą projektu, którą tworzył zespół: prof. Zdzisław Kurczyński (PW), prof. Krystian Pyka (AGH), dr Ireneusz Ewiak i dr Jan Ziobro (obaj IGiK), należało zredukować o połowę. W maju 2011 roku gotowa była skrócona wersja wraz ze schematami aplikacyjnymi i modelami UML (które opracował dr Zenon Parzyński, PW), w sierpniu ruszyły po raz drugi konsultacje międzyresortowe. I pewnie udało się uniknąć wielu niedoskonałości

ci obecnego aktu, gdyby nie... wybory parlamentarne i związana z tym presja czasu. Rozporządzenie musiała bowiem podpisać stara rządowa ekipa – wybory odbyły się 9 października, 9 listopada podpisano rozporządzenie, a nowy rząd powołano 18 listopada 2011 r. Gdyby nad przepisami można było popracować jeszcze kilka miesięcy i gdyby wysłuchano krytycznych głosów, chociażby PTFiT, pewnie na sali nie byłoby podziału na „my” i „oni”.

To, że rozporządzenie nie jest doskonałe, przyznali pośrednio podczas spotkania sami jego twórcy, przedstawiając pokrótce zakres przepisów. O tym, jak liczne wątpliwości budzi stosowanie go w praktyce, mogli się przekonać, wysłuchując uwag przedsiębiorców. Te zaś dotyczyły zarówno spraw fundamentalnych, jak i zwykłych niedoróbek.

Ludmiła Pietrzak (szefowa firmy InterTIM) stwierdziła, że czas na konsultacje rozporządzenia był za krótki, o czym informowano GUGiK. Kolejna uwaga dotyczyła nowego standardu. Chodzi o to, by zapisy UML/GML nie podzieliły losu SWDE – dzisiaj co oprogramowanie, to mamy inny SWDE. Dopiero podczas integracji zbiorów danych ujawnią się wady nowego standardu, ale na szybkie jego naprawienie nie pozwoli wpisanie UML/GML do rozporządzenia. Ludmiła Pietrzak odniosła się też do krytycznych uwag dotyczących błędów w materiałach fotogrametrycznych dostarczanych przez firmy do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego. Stwierdziła, że często zamawiający tak rozpisuje zamówienie, że firmy są zmuszone wykonywać zdjęcia w okresach, kiedy nie powinno się tego robić (zalegający śnieg, chmury).

Dyskusja wewnątrzśrodowiskowa powinna odbyć się przed przystąpieniem do pisania rozporządzenia – podkreślił Jacek Siedlik (prezes MGGP

REKLAMA

**WSI-E**  
WYŻSZA SZKOŁA  
INŻYNIERYJNO-EKONOMICZNA  
z siedzibą w Rzeszowie

zaprasza na studia w roku akademickim 2013/2014

**GEODEZJA  
I KARTOGRAFIA**  
- studia inżynierskie i magisterskie uzupełniające

**GOSPODARKA  
PRZESTRZENNA**  
- studia inżynierskie

Zainwestuj w SIEbie

35-232 Rzeszów, ul. Miłocińska 40  
tel./fax 17 866 04 30, e-mail: info@wsie.edu.pl  
[www.wsie.edu.pl](http://www.wsie.edu.pl)

Aero z Tarnowa). Dynamika zmian na rynku jest tak duża, że rozdzwięk między przepisami a tym, co niesie życie, stale się powiększa. Nowe rozporządzenie już jest zdezaktualizowane, jeśli chodzi np. o definiowanie pokrycia zdjęć czy ograniczenie liczby głowic kamer do czterech. Siedlik wskazał także na zbyt długi proces kontroli opracowań. Czy potrzebne są aż trzy poziomy kontroli – wykonawca, niezależny kontroler, ośrodek dokumentacji? Kolejny postulat dotyczył uproszczenia postaci dokumentacji końcowej, by przy dużych projektach wykonawca nie musiał zwozić do CODGiK-u ton papierów. Przygotowanie tradycyjnej dokumentacji generuje obecnie znaczącą część kosztów każdego projektu fotogrametrycznego – o ironio! – na wskroś cyfrowego.

W przepisach należy oddzielić od siebie to, co ma znaczenie strategiczne i jest związane z polityką państwa w dziedzinie zobrazowań, od spraw czysto technicznych. Rozporządzenie powinno wskazywać, „jaki ma być efekt końcowy”, a o tym, „jak zrobić”, powinny decydować wytyczne techniczne, które mogłyby stać się wzorcem dla wykonawców i zamawiającego. Dzisiaj jedni i drudzy muszą się głowić nad tym, jak w treść rozporządzenia „wpasować się” z nową kamerą, oprogramowaniem czy wymaganiami zamówienia.

**W**edług **Jacka Uchańskiego** (wiceprezes WPG S.A. z Warszawy) rozporządzenie nie reguluje podstawowych spraw związanych z funkcjonowaniem ortofotomapy, opracowaniami 3D, skanowaniem laserowym czy wykorzystaniem dronów. Okazuje się np., że powiatowy ośrodek dokumentacji nie pozwala udokumentować inwentaryzacji pasa drogowego za pomocą ortofotomapy (spełniającej warunki dokładnościowe mapy wielkoskalowej). Zamiast szybko i tanio zrobić ortofoto, WPG musiało wysłać w teren zespoły polowe z tachimetrami. Do czego zatem ma służyć ortofotomapa?

Brakuje także regulacji w zakresie nazimnego skaningu laserowego oraz skaningu mobilnego. Dlatego dzisiaj każdy może skanować, jak mu się podoba. Skanowanie znajduje coraz szersze zastosowanie w obszarze geodezji inżyniersko-przemysłowej, nie ma jednak standardów, które definiowałyby kryteria wykonywania takich prac. Co więcej, każdy producent skanerów po swojemu określa ich parametry dokładnościowe.

Obecnie każdy może także robić ortofotomapę, bo produktu tego nie zdefiniowano ani w *Prawie geodezyjnym i karto-*

*graficznym*, ani w rozporządzeniu. Mogą się tym zajmować firmy niemające odpowiedniego przygotowania fachowego, co jest zagrożeniem dla jakości produktu oraz bytu firm geoinformatycznych. Jacek Uchański zwrócił ponadto uwagę na niezdefiniowanie w rozporządzeniu metadanych, brak wielu ważnych pojęć fotogrametrycznych, niejasności co do końcowej formy operatu, brak relacji między NMT pozyskanym z pomiaru w terenie i ze zdjęć lotniczych.

**Z** kolei **Piotr Falkowski** (WPG S.A.) zasygnalizował kilka spraw, które wypłynęły dopiero podczas realizacji konkretnych projektów. Okazuje się, że dane lidarowe pozyskane w ramach projektu ISOK nie spełniają niektórych parametrów wymaganych przez rozporządzenie (czyli teoretycznie nie powinny zasilić oficjalnej bazy danych), choć na usprawiedliwienie można dodać, że projekt ten ruszył przed opublikowaniem aktu. W rozporządzeniu brakuje ponadto oceny jakości zdjęć pod względem radiometrycznym oraz konsekwencji w klasyfikowaniu danych lidarowych.

**Z** daniam **Mirosława Guzika** (szefa Działu Fotogrametrii w krakowskiej firmie Compass) samorządy ogłaszające zamówienia na wykonanie ortofotomapy ignorują obowiązujące już przecież od ponad roku rozporządzenie. Tylko w ostatnich trzech miesiącach dotyczyło to przetargów zorganizowanych przez urzędy miast w Białymstoku, Gliwicach i Łodzi. Zamawiający nie stosują się także do przepisów mówiących o weryfikacji zdjęć i przekazywaniu zbiorów danych w postaci panchromatycznej. Z kolei w skaningu laserowym zapis dopuszczający błędne zaklasyfikowanie danych (1% punktów na gruncie i % powyżej gruntu) może prowadzić do znacznego zniekształcenia uzyskanych wyników.

Lista uwag przedsiębiorców była jednak znacznie dłuższa, wiele z nich dotyczyło szczegółów rozporządzenia, takich jak niejasne zapisy w § 2 pkt 5, § 10 pkt 2, § 19 pkt 6 czy w kilku punktach załącznika 2.

**C**o na to wszystko GUGiK? Uwagi zostały wysłuchane, prawdopodobnie będą podstawą do nowelizacji rozporządzenia, choć konkrety nie padły. Z pewnością problemem dla urzędu jest określenie, jak dalece akt ten powinien formalizować działalność w sferze fotogrametrii czy skaningu. Z jednej strony nie może być zbyt szczegółowy, z drugiej zaś szkoda, że pomija pewne technologie. Istotna wydaje się odpowiedź

na pytanie o rolę ortofotomapy. Czy ma ona pełnić funkcję ładnego obrazka czy pełnowartościowej mapy (dokumentu)?

Generalnie urząd nie ma sobie nic do zarzucenia. Nie zauważa, że dał niepoważnie krótki czas na konsultacje, na co zwracały uwagę prawie wszystkie społeczne organizacje. Próbuje też przerzucić winę na przedsiębiorców (za małe zaangażowanie). Jednak zarzut, że na listę lobbingsową wpisała się tylko jedna spółka, jest chybiony. Na takie, a nie inne relacje między urzędem a firmami zapracowało kilka ekip w GUGiK-u. Wielu przedsiębiorców mówi, że uczestniczyli w konsultacjach do czasu. Zrezygnowali, kiedy stwierdzili, że jest to fikcja, bo na zaopiniowanie aktów dostawali zwykle parę dni, a ich propozycji i tak nigdy nie uwzględniano. Skoro więc urząd wie lepiej, to po co ta cała szopka? – podsumował jeden z nich. Równie niepoważny jest argument, że projekt znalazł się na stronie internetowej urzędu i omawiano go na kilku konferencjach. Czy zatem tysiące geodetów mają codziennie odpalać stronę GUGiK, żeby dowiedzieć się, czy geodezyjna władza puściła kolejnego bąka, albo jeździć po Polsce za prezesem? Nie tędy droga.

**J**ak dalece proces konsultacji społecznych został w Polsce wykoślawiony, zauważyło w zeszłym roku Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji (dopiero po awanturze z ACTA). W czerwcu przedstawiło „Propozycję Kodeksu Konsultacji i ścieżki wdrożenia” opracowaną przez zewnętrznych ekspertów. Chyba jednak nie wiedziało ono o tym, że w 2009 r. Ministerstwo Gospodarki opublikowało „Zasady konsultacji przeprowadzanych podczas przygotowywania dokumentów rządowych”, które 30 lipca 2009 r. Kancelaria Rady Ministrów rekomendowała do stosowania! Czytamy w nich m.in., że na konsultacje pisemne należy przeznaczyć 3 tygodnie, a na internetowe – 8 dni roboczych.

Sądzę, że urzędnicy w GUGiK powinni gruntownie zapoznać się z ww. dokumentami. Na deser proponuję im lekturę dobrych praktyk stosowanych w innych krajach. Na przykład w takiej Australii terminy konsultacji są tak planowane, by unikać okresu wakacyjnego i końca roku budżetowego, zwłaszcza jeśli grupa docelową tworzonego prawa są małe firmy. Przypominam, GUGiK wysłał pisma w sprawie konsultacji omawianego rozporządzenia w środę 31 sierpnia, dając cztery dni robocze na uwagi. Tak więc mamy to, co mamy, a w kolejce do naprawy czekają następne legislacyjne knoty.

**Jerzy Przywara**